

ICH CZWORO

GABRIELA ZAPOLSKA



PAŃSTWOWY TEATR IM. W. BOGUSŁAWSKIEGO W KALISZU

Dyrektor i kierownik artystyczny: IZABELLA CYWIŃSKA

Kierownik literacki:

ANDRZEJ FALKIEWICZ

GABRIELA ZAPOLSKA O «ICH CZWORO»

„Ich czworo” to moja ulubiona sztuka, a to głównie dlatego, że jest najwięcej przemyślana i najdłużej, a może dlatego, że krąg, w którym te drobne dramaty się dzieją, jest bardzo niewielki i bardzo codzienny. Jest to „krąg domowej lampy”. Czyż dlatego cierpienia, jakie się dzieją w tym właśnie kręgu, nie są bardziej nasze, bardziej ludzkie i bardziej bliskie? Pisarzy, którzy w tym kręgu się snują, zwykli rozwińchrzeni krzykacze traktować lekceważąco. A przecież nie każdemu dano cierpieć od razu za milion. Jakąś garstkę mogą odczuć ja moim sercem. A właśnie z takich garstek składa się ten milion.

W „Ich czworgu” chciałam dać syntezę ludzkiej przeciętnej głupoty, z którą zmuszeni jesteśmy żyć i spotykać się na każdym kroku. Staralam się wprowadzić kilka takich ekstraktów, czy to w postaci szwaczki, narażającej swoje życie niszczeniem w piętnastym roku śladów swej głupoty, rzucającej ją w objęcia głupiego studenta, czy to w klasycznej postaci żony. Głupota Fedyckiego mówi sama za siebie, głupota wdowy oddającej ostatni grosz z przywiązania nie potrzebuje komentarzy. Co do głupoty męża — gdy się odezwie między tymi tragicznie głupimi, sam wydaje się z nich najgłupszy.

Zarzucono mi, że właściwie tragicznym losem jest tu los dziecka. Nie wiem, jak kto się na tragiczność życia zapatruje. Mnie się zdaje, że gdy kobieta zostaje kokotą, a mężczyzna hochsztaplerem, to jest już wielka tragedia. Gdy do domu wdziera się utrzymanka i ona obejmuje rząd nad człowiekiem słabym i cichym, to także tragedia, choć nie ma brauninga, ani trupów. Tylko chodzi o to, aby w sztukę umieć się wsłuchać i, gdy zapadnie zasłona, widz starał się domyśleć z tego, co przed chwilą usłyszał, jaki będzie dalszy ciąg tych „tragedii”, które krwawo się nie kończą, a przecież mają wiele bólu w sobie.

Ten i ów pisze, że sztuka moja jest jaskrawa. To samo czytałam i o „Moralności pani Dulskiej”. Przede wszystkim powtarzam, że miałam do czynienia z całym oceanem i kazano mi go zamknąć w szklance wody. Ocean to ludzka codzienna głupota, szklanka wody to scena. Wskutek tego postaci moje nie są typami, ale stanami ludzi. Dlatego nawet nie dałam im nazwisk, aby nie czynić z nich kogoś, kto mieszka przez ścianę, lecz ekstrakt tych, którzy mieszkają przez ścianę.

Gabriela Zapolska
(z „Wywiadu listownego z autorką”,
Warszawa, 21 XII. 1907)

GABRIELA ZAPOLSKA

ICH CZWORO

o b s a d a

Mandragora — * * *

M a ż — Zbigniew Bebak

Ż o n a — Wanda Ostrowska

Szwaczka — Halina Łabonarska

Kochanek — Janusz Michałowski

Wdowa { — Janina Zakrzewska
— Ewa Mirska

Sługa — Nikolina Genowa

Dorożkarz — Włodzimierz Mikłasiński

Dziecko — * * *

Reżyseria:
Izabella Cywińska

Scenografia:
Zofia Wierchowicz

Premiera 5 kwietnia 1972 r.

BO NĘDZE, BRAKI, SMUTKI, CNOTY, SZLACHETNOŚĆ I PODŁOŚĆ, WYSTĘPKI I UCZ-
CIWOŚĆ TO — SKARB OGÓLNOLUDZKI.

GABRIELA ZAPOLSKA